

„Burza” w Teatrze Małym

(Inf. wł.) (C). Nie mają ostatnio szczęścia widzowie do Szekspira ani Szekspir do teatru. Nawet pokazywane w telewizji przez kilka sezonów „Dzieła wszystkie”, w angielskim wykonaniu, nie były najlepsze. Ostatnia premiera „Burzy” w Teatrze Małym, opracowana i wyreżyserowana przez Krystynę Skuszanek, także nie przyczyniła się niestety do poprawy tego stanu.

A przecież „Burza” to „majstersztyk” mistrza, zawierający najlepsze kąski jego literackiego i dramatycznego warsztatu. W odwieczny schemat zdrady władzy wpisuje tu Szekspir mądrość widzenia świata i ludzi. W losy bohaterów wtopione zostały najważniejsze kierunki ludzkiego działania – dążenie do niezależności i samorealizacji, do wzajemności uczuć. Dramat odsłania nie tylko trudności, jakimi usłana jest droga do sukcesu, ale i czczy smak powodzenia, uczucie pustki wieńczącej dzieło.

– Zbyt łatwe zwycięstwo – mówi Prospero – czyni nagrodę zbyt taną. – Jest to nie tylko główny motyw „Burzy”, lecz jakby podsumowanie filozofii wyrażonej w całym dorobku wielkiego pisarza. Również dramaturgicznie jest „Burza” wdzięcznym utworem do realizacji scenicznej. Poetycka i komiczna zarazem daje doskonale możliwości dla twórczej wyobraźni.

Tymczasem na scenie Teatru Małego Krystyna Skuszanka proponuje „Burzę” w „mini skali”, okrojona, wypreparowana,

dostosowaną do skromnych niestety możliwości, prowadzonego przez siebie teatru. Nieudane jest w tej realizacji niemal wszystko. Od rekwizytów po koncepcję postaci. Śmieszna – nie groźna – jest katastrofa statku, spowodowana przez Prospera jako kara, gdy aktorzy wymachują „symbolicznym” modelem statku-zabawki. Podobnie, gdy aktor obraca wysoko nad głową wielki globus, mający przywołać skojarzenie świata-zabawki w rękę bogów.

Zamazany został cały schemat fabularny dramatu. Kto nie zna „Burzy”, nie bardzo połączy się w całości. A przecież młodzież ma na ogół jedyny kontakt z twórczością Szekspira właśnie poprzez teatr. Nie dociera również tekst „podzielony na głosy” aktorów i pozbawiony poetyckiej aury. Ciężaru odpowiedzialności za słowo nie jest w stanie (sam) udźwignąć nawet aktor tej klasy co Krzysztof Chamiec. Szkoda również talentu Krystyny Królowny, której kobiecość i aktorska swoboda raczej przeszkadza niż pomaga w wykonywaniu męskiej roli marynarza Trynkuli. Na wyróżnienie zasługiwałaby Jolanta Grusznik – wdzięczne ruchy, nastrojowy śpiew – gdyby jej rola nie była tylko „Il wcieleniem Ariela”.

W dorobku reżyserskim Skuszanek jest to już piąta inscenizacja „Burzy” (po ostatniej z 1970 r. w Det Norske Teatret w Oslo). Może „bohaterowie są już zmęczeni”?

WANDA JESIONOWSKA